Nr 255. Kraków, Sobota 7 Listopada 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Sopoćka i A. Salomonowej, plac Maryacki 7. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Swassberg. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Po Sejmie.

II.

Znamienną cechą ubiegłej sesyi sejmowej jest silnie bardzo, ze wszystkich stron Izby zaznaczona dążność do bardziej wytężonej działalności naszego samorządu na wszelkich polach kulturalnego rozwoju kraju, a przedewszystkiem na polu ekonomicznem, za czem idzie znaczne zwiększenie wydatków funduszu krajowego we właściwych rubrykach budżetu. Były one już w obu preliminarzach Wydziału krajowego podwyższone tak, że skala wzrostu w tych dwóch latach wyższa jest znacznie, niż w poprzednich. Komisya budżetowa dokonała dalszych jeszcze podwyżek — a prócz tego wyszły jeszcze zarówno z tej komisyi jak i z innych wnioski, zapowiadające znaczny wzrost tych wydatków w r. 1905 i następnych.

Jest to objaw bardzo pocieszający, jest dowód, że i Sejm galicyjski, chociaż na tak bardzo ciasnej podstawie wyborczej oparty, nie może się oprzeć żywotnym w społeczeństwie prądom. Pod względem reform politycznych i socyalnych jeszcze ten Sejm szczelnie zamyka wszystkie okienice, ażeby świeży powiew nie zamącił spokoju radzących z senatorską powagą posłów. Co do życia ekonomicznego, które bez wydatnej pomocy kraju rozwinąć się nie może, postęp w pojęciach posłów jest widoczny.

Gdy sobie przypomnimy tę chwilę, kiedy przed 22 laty pojawił się w Sejmie wniosek, ażeby na popieranie przemysłu i rękodzielnictwa wstawić do budżetu dziesięć tysięcy złr. a zaledwie z wielkim trudem uzyskało się pięć tysięcy, i gdy porównamy to z tegorocznemi uchwałami Sejmu w tych sprawach, postęp jest widoczny a znaczny. Ktoby przed kilkoma jeszcze laty był żądał od Sejmu uchwalenia na zasilenie funduszu przemysłowego kwoty 3½ miliona koron, ażeby fundusz ten podnieść do 5 milionów koron, byłby się spotkał z zarzutem marzycielstwa. Teraz Sejm uchwalił żądaną kwotę przez wstawianie do budżetu po 100.000 koron rocznie przez 35 lat — z upoważnieniem wcześniejszego, w miarę potrzeby eskontowania tej kwoty. Ograniczył to eskontowanie na razie do sumy 1 miliona koron; uchwalił wniosek nie bez grymasów i krzywienia się niektórych powag, ale ostatecznie go uchwalił. Jeżeli to zeskontowanie zostanie zrealizowane, to licząc do tego 5-letnią dotacyę subwencyi i zwroty od dotychczasowych dłużników funduszu przemysłowego, będzie przez najbliższe 5 lat do rozporządzenia około 2½ miliona koron na pożyczki dla nowych lub rozszerzonych i udoskonalonych przedsiębiorstw przemysłowych. To wprawdzie nie dosyć jeszcze, ale zawsze znacznie więcej niż było dotąd. Dobrze się stało, że uchwalono w grudniu a sankcyonowano w kwietniu ustawę o ulgach podatkowych dla nowych i udoskonalonych przemysłów, jest to poważną dla przedsiębiorców zachętą.

Gorzej poszło z drugim wnioskiem, będącym w związku z tamtym, o poparcie ewentualnego założenia Banku przemysłowego, o prowadzenie z instytucyami finansowemi rokowań w tej sprawie o danie zachęty takiemu Bankowi przez uwolnienienie od dodatków, przez udział kraju w kapitale zakładowym i zrzeczenie się ze strony kraju zysku w pierwszych latach. — Sejm nie zdecydował się na uchwalenie tego wniosku dra Rutowskiego i odroczył sprawę przez odesłanie jej do Wydziału krajowego. — Pragnąć należy, ażeby ta myśl wróciła na przyszły Sejm i zwyciężyła. Zapiszmy jeszcze uchwały Sejmu w sprawie denaturowanego spirytusu, ważne nietylko dla przemysłu wódczanego, ale i dla tych licznych gałęzi przemysłu, które spirytusu denaturowanego potrzebują; uchwały w sprawie przemysłu tekstylnego, mające dać zachętę tkactwu mechanicznemu i przędzalnictwu; polecenie do Wydziału krajowego w sprawie rezerwoarów naftowych; uchwalenie nowego statutu komisyi przemysłowej i wzmocnienie jej biurowego personalu, podwyższenie znaczne, bo o 160.000 K wydatków rubryki przemysłowej budżetu krajowego, i wstawienie do niej szeregu pozycyj na budynki szkół przemysłowych; przypomnijmy, że uchwaleniem wniosku Rutowskiego w sprawie wyzyskania sił wodnych zrobiono bardzo ważną dla przemysłu akcyę — a przekonamy się, że dla tej sprawy Sejm w tej jednej sesyi zrobił więcej, niż w kilku poprzednich razem.

Analogiczny objaw widzimy w sprawach r o l n i c t w a. Podwyższono znacznie wydatki, między niemi szczególniej zasiłki dla obu Towarzystw gospodarskich i dla Kółek rolniczych, a to zarówno na ogólne cele tych instytucyj, jak i na cele specyalne, na popieranie poszczególnych gałęzi rolnictwa, a zwłaszcza hodowli. Uchwalono szereg poleceń do Wydziału krajowego, zapowiadających dalsze podwyższenie wydatków w r. 1905 i następnych. Kredyt na budowy wodne i melioracye zwiększono na r. 1903 w porównaniu z r. 1902 o 95.428 K, na r. 1904 w porównaniu z 1903 o 197.623 K — razem przeto w dwóch latach o 293.061 K. Uczyniono krok decydujący w sprawie regulacyi rzek kanałowych. Uchwalono polecenie do Wydziału krajowego, aby przeprowadził z rządem rokowania co do 5-milionowej pożyczki bezprocentowej dla kraju na przeprowadzenie na większą skalę drenowań, zwłaszcza gminnych pastwisk, których straszne zaniedbanie powszechnie jest znane.

W sprawach z d r o w o t n y c h, w samych początkach sesyi, komisya sanitarna wzięła bardzo wielki rozmach. Mówiło się o pożyczce ośmiomilionowej na budowle szpitalne, łącznie z Kulparkowem i drugim zakładem dla obłąkanych w zachodniej części kraju. Te wielkie plany rozbiły się o trudności finansowe i o to, że całość tak wielkiej akcyi nie mogła być w komisyi sejmowej, w czasie obrad Sejmu, z należytą ścisłością obmyślana. Skończyło się na budowie kulparkowskiej, z odrzuceniem projektu utworzenia zakładu dla nieuleczalnych w Krystynopolu i na udzieleniu Wydziałowi krajowemu kredytu na cele studyów przygotowawczych co do budowy drugiego zakładu pod Krakowem. Ta druga uchwała przyspiesza wykonanie tego bardzo ważnego projektu. Co do budowy innych szpitali, uchwalona nowela do ustawy szpitalnej rzecz tę ułatwia. Potrzeby w tym kierunku są znaczne, ale nie da się to odrazu załatwić i potrzebom tym stopniowo, od wypadku do wypadku, trzeba będzie uczynić zadość. Nie idzie to zresztą tak bardzo powoli, skoro po wystawieniu przed rokiem szpitala w Samborze, obecnie buduje się lub zaczyna budować dwa nowe, w Kołomyi i Zaleszczykach.

Najmniejszy może postęp zaznaczył się w tegorocznym Sejmie w sprawach s z k o l n y c h. Podwyższenie znaczne wydatku na szkoły ludowe wynika z dawniej uchwalonych ustaw o polepszeniu płac nauczycieli i z zadawalniającego przyrostu sił nauczycielskich. — Projekt posła Tomaszewskiego, zmieniający ustawę o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, załatwiono bardzo połowicznie, odsyłając go do Rady szkolnej i Wydziału krajowego. — Ważna jest uchwała na skutek wniosków Dzieślewskiego i Rottera, zmierzająca do tego, aby uczniom szkół realnych otworzyć wstęp na uniwersytet, po zaprowadzeniu w tych szkołach ósmej klasy. Projekt reformy Rady szkolnej krajowej z oparciem jej o u s t a w ę, zamiast rozporządzenia, wszedł za późno i nie przeszedł nawet pierwszego czytania. Nie wątpimy, że będzie on na przyszły rok ponowiony, a przekona się wtedy „Czas“, jak lichym konceptem było nazwanie tego poważnego projektu humbugiem!

Honorowa wzmianka należy się uchwalonej przez Sejm ustawie o b i u r a c h p r a c y. — Niedostateczna, połowiczna, nie zapewniająca należytego wykonania — a jednak i z temi nawet wadami pożądana. Witamy ją jako z a d a t e k, że Sejm w granicach swej kompetencyi iść będzie dalej na drodze pomocy społecznej, u nas w porównaniu z innemi krajami straszliwie zaniedbanej.

Secesya większości.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Czerniowce, 3 listopada.

(*W.*) Izba obrad najwyższej legislatury bukowińskiej stała się widownią takich awantur, jakie wydawałyby się niemożliwemi w społeczeństwach kulturalnych. Istniejący do ubiegłego roku sejmowy „klub ruski“ przestał istnieć, jakkolwiek istnieją dalej kluby: niemiecki, rumuński i polski. — Rusini porzucili ostentacyjnie stanowisko narodowe, a zaciągnęli się pod sztandar międzynarodowego radykalizmu. „Klub ruski“ w Sejmie zamienił się na organizacyę społeczną pod mianem „klubu wolnomyślnych“ i rozpoczął wojnę zarówno z kierunkami narodowemi, jak i z całym ustrojem parlamentarnym. Że mu się w tej wojnie dobrze powodzi, jest nie tyle zasługą członków samego klubu, jak raczej winą kierownictwa Sejmu i jego stronnictw narodowych. Wolnomyślni co chwilę występują w pełnej Izbie ze sprawami, które zgoła nie kwalifikują się do zakresu działania Sejmu, wygłaszają mowy brutalne, wprost obrażające godność Sejmu i cześć osobistą innych posłów, urządzają żarty z obstrukcyą, rzucają pomysły, kwalifikujące się na ulicę, ale nie do Izby obrad poważnych — a Sejm nie jest w stanie poskromić tej niebywałej swawoli. Dość przypomnieć, że wolnomyślni „Ukraińcy“ zażądali od Sejmu wotum nieufności dla pisma prywatnego (!), brukowego, za to, że pojawił się tam jeden artykuł przeciw hegemonii żydów na Bukowinie, oraz artykuł drugi, wywlekający nad wyraz skandaliczne i brudne sprawy z prywatnego życia p. Mikołaja Wasylki, który jest właśnie członkiem i filarem „klubu wolnomyślnych“. Sądzićby należało, że marszałek kraju „a limine“ odrzuci wniosek w tej sprawie i nie dopuści do dyskusyi o kwestyach, które zgoła nie wchodzą w zakres czynności Sejmu. Jeżeli sam nie miał ku temu odwagi, mógł odwołać się do całej Izby. Tymczasem zarówno marszałek, jak i cały Sejm z ogromnym zapałem zajęły się sprawą artykułów dziennika, a sprawa ta doprowadziła tak daleko, iż w p o n i e d z i a ł e k S e j m f a k t y c z n i e p r z e s t a ł i s t n i e ć i rzecz wątpliwa, ażali zbierze się znowu na obrady.

Klub wolnomyślnych zażądał nietylko wotum nieufności dla oskarżonego czasopisma („Bukow. Journal“), ale nadto wyboru komisyi dla wyrażenia nagany domniemanemu autorowi artykułów, którego domyślano się w członku Sejmu, drze Janie Flondorze, osobistym przeciwniku p. Mikołaja Wasylki. I Sejm zgodził się na to żądanie. Wybrano komisyę, do której weszło siedmiu posłów ze wszystkich klubów sejmowych pod przewodnictwem prezesa klubu niemieckiego, dra Skedla. Należeli do niej posłowie: dr Hakman (dziki), jako sprawozdawca, ks. Bezan i br. Mustatza (klub rumuński). Wiesiołowski (klub polski), oraz dwaj „wolnomyślni“: dr Straucher i dr Onczul. Dochodzenie trwało parę tygodni; komisya przesłuchała cały szereg świadków ze sfer najrozmaitszych i wreszcie większość przekonała się, że dr Jan Flondor n i e b y ł a u t o r e m, a n i n a w e t i n s p i r a t o r e m z a k w e s t y o n o w a n y c h a r t y k u ł ó w. Artykuł o żydach napisał p. Ewaryst Zotta, człowiek prywatny, drugi zaś, o życiu prywatnem p. M. Wasylki, wyszedł z intencyi i z pod pióra redaktora gazety, p. Maksa Reinera. — Wbrew głosom dwóch „wolnomyślnych“, komisya orzekła, iż z powyższych powodów n i e w i d z i p o d s t a w y d o w y r a ż e n i a p r z e z S e j m n a g a n y p o s ł o w i F l o n d o r o w i.

Kiedy jednak sprawozdanie weszło na dzienny porządek Sejmu w poniedziałek, 2 b. m., klub wolnomyślnych oświadczył, że n i e d o p u ś c i d o u c h w a l e n i a w n i o s k u k o m i s y i i podzieliwszy role pomiędzy swych członków, rozpoczął, już po raz trzeci z rzędu, obstrukcyę. Panowie wolnomyślni wygłaszali nie mowy, ale stek tak prostackich wyzwisk przeciw poszczególnym członkom większości sejmowej, że chyba tylko wielka cierpliwość marszałka, granicząca z rezygnacyą z godności Sejmu, mogła puszczać je płazem. Posiedzenie trwało przez dzień i do godziny 3 po północy! Nareszcie zażądali głosu: przedstawiciel klubu rumuńskiego i reprezentant klubu ormiańsko-polskiego (p. Wiesiołowski) i oświadczyli, iż wobec tego, co dzieje się w Sejmie, członkowie ich klubów nie mogą brać udziału w obradach; opuszczają przeto Izbę i powrócą do obrad dopiero wówczas, kiedy otrzymają zapewnienie, że Sejm będzie mógł na seryo obradować i pracować poważnie. Po tych deklaracyach Rumuni i Polacy o p u ś c i l i s a l ę p o s i e d z e ń, a marszałek posiedzenie zamknął.

Mamy zatem secesyę i to ze s t r o n y w i ę k s z o ś c i s e j m o w e j! Wypadek równie niebywały w świecie parlamentarnym, jak wogóle wszystko, czego, dzięki pp. Ukraińcom, jesteśmy tutaj świadkami od dnia otwarcia sesyi sejmowej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Berlin, 5 listopada.

(Sprawiedliwość pruska. — Kara za sfałszowanie rezultatu wyborów. — Bezstronny asesor i stronniczy minister. — Sprawa Kwileckiej. — Powstanie w południowej Afryce)

Gdzie nie idzie o Polaków, tam rzeczywiście jeszcze dość często można tylko pochlebne powziąć zdanie o pruskich sędziach i sądach. Jest między nimi bądź jak bądź dużo ludzi, którzy nie zważają na to, kogo sądzą, lecz tylko, co sądzą, i dla wszystkich mają jednakowy wymiar sprawiedliwości. Ale powtarzam raz jeszcze, tylko w razach, gdy podsądnymi są Niemcy, a nie Polacy, bo dla ostatnich z nich także sprawiedliwość pruska wytworzyła sobie osobne formułki.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego kandydował w pomorskim (czysto niemieckim) okręgu wyborczym koszalińskim (Koeslin) znany przywódca niemieckiej partyi wolnomyślnej, dr Barth, przeciwko kandydatowi konserwatystów i junkrów agrarnych, niejakiemu Malkewitzowi. Wybory wydały rezultat przeciwny wszelkim oczekiwaniom; jakkolwiek większość wyborców włościańskich ze wsi i wszyscy niemal wyborcy z miast byli stanowczo za Barthem, zwyciężył Malkewitz. — Stronnictwo wolnomyślne, zdumione takim wynikiem wyborów, zaczęło dochodzić przyczyn porażki i wkrótce stwierdziło, że panowie agraryusze i junkrowie, pełniący w poszczególnych gminach obowiązki przełożonych aktu wyborczego, dopuszczali się krzyczących nadużyć, a nawet wprost fałszowania wyborów. Tak np. w gminie Saspe, gdzie oddano ogółem 60 głosów, przysięgło 42 włościan niemieckich, że oddali kartki na Bartha, tymczasem w urnie wyborczej znalazło się kartek takich tylko 15, reszta zaś nosiła nazwisko Malkewitza. — Wobec tego odwołano się do prokuratoryi, która też przełożonym aktu wyborczego w tej gminie, braciom Kaedingom, właścicielom dóbr rycerskich, wytoczyła proces o fałszerstwo wyborcze. Rozprawa wykazała ich winę, oni sami zresztą nie przeczyli, iż dopuścili się „nadużyć“, widocznie byli przekonani, że jako stronnikom rządu, nic złego im się nie stanie. Tymczasem sąd inaczej się zapatrywał na tę sprawę i skazał obu braci na 6 tygodni więzienia.

Wyrok ten powitała niezależna prasa niemiecka z wielkiem zadowoleniem. Ponieważ zapadł krótko przed wyborami do Sejmu pruskiego, przypuszczać można, że odstraszy niejednego z panów junkrów od podobnych praktyk przy tych wyborach, co może i ludności polskiej na dobre wyjdzie. I wam w Galicyi, gdzie podobne praktyki podobno są na porządku dziennym, wyrok taki dobrzeby się przysłużył.

A teraz drugi wypadek, również korzystnie świadczący o bezstronności sędziów pruskich. W Miliczu, na Dolnym Śląsku, stawał przed sądem pewien agitator socyalistyczny, oskarżony o rzekomo nieprawne rozdzielanie pism ulotnych podczas wyborów w wielu wypadkach. Sądzący tę sprawę asesor Simon wyraził zdziwienie, że tylko tego agitatora pociągnięto do odpowiedzialności, podczas gdy agitatorom partyj rządowych pozwolono w ten sam sposób przekraczać ustawy. Stwierdziwszy to, dał policyi nauczkę, że wobec prawa są wszyscy równi, i podsądnego uwolnił od kary.

I tu wyrok znalazł ogólne uznanie. Lecz cóż się dzieje? Minister sprawiedliwości, zamiast uznać tę bezstronność sędziego, bardzo się o nią pogniewał na niego. Korzystając z tego, że był on dopiero asesorem — u was nazywa się ten stopień adjunktem, usunął go z zajmowanej posady i odebrał mu dochody z tak zw. komisoryi. A zatem rząd sam korumpuje prawo i sędziów i zmusza ich do niesprawiedliwości. Jest to znamienny objaw panujących obecnie w Berlinie prądów. Sprawa ta doczeka się jeszcze krytyki w Sejmie. Co do nas, to jesteśmy przekonani, że i na sędziów w polskich dzielnicach rząd wpływa w ten sposób.

Nie dopuszczając się bynajmniej przesady, mogę śmiało powiedzieć, że wypadkiem dnia i największą sensacyą w stolicy Niemiec, jest obecnie proces Kwileckiej. Dzienniki tutejsze

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

74

(Ciąg dalszy).

— No, ona... ona pewnie, że musi dla ciebie coś czuć, bo inaczej przecież...

— Jednem słowem, kocha mnie? — spytał powoli odmierzonym tonem.

— Przypuszczam.

— Powiedziała ci to?

— Nie, ale...

— Spytałaś ją sama?

— Tak.

— No i...

Kurkowska znowu się zarumieniła.

— No, i nie pamiętam... czy mi odpowiedziała na to; musiało nam pewnie coś przeszkodzić. Ja byłam tak uradowana tą myślą, że wy się pobierzecie! — dodała, jakby na swoje usprawiedliwienie, podnosząc na niego oczy pełne takiej dobroci i serdecznego wyrazu, że ją musiał w rękę pocałować.

— Wierzę ci, Miłeczko, i za te poczciwe chęci jestem ci bardzo obowiązany — mówił — ale się nie dziw, że twój projekt traktuję nieco skrupulatniej, aniżeli przypuszczałaś; wytłomaczę ci to później, dlaczego tak robię, i sądzę, że mi przyznasz słuszność. Powiadasz zatem, że nie pamiętasz, czy otrzymałaś w tym punkcie odpowiedź na swoje zapytanie, więc ja ci powiem tylko na podstawie samego domysłu: nie, panna Joanna nic ci w tym względzie nie odpowiedziała, jeżeli przedtem sama nie zrobiła ci żadnego wyznania co do mnie i co do uczucia, które dla mnie żywi.

Pani Jasiowa spojrzała na niego, zdziwiona taką przenikliwością, o którą nie byłaby go nigdy podejrzewała.

— Ale... mój drogi, skąd ty możesz wiedzieć o tem?

— Stąd, że wiem, iż panna Kluczkówna mnie wcale nie kocha, choć gotowa jest wyjść za mnie za mąż — rzekł spokojnie, ale z wewnętrznem przekonaniem.

— Więc dlaczegożby...

— Ofiarowywała mi swą rękę? — dokończył za nią — to właśnie jest przyczyna, dla której z całem uznaniem dla tak... wspaniałomyślnej propozycyi i z całą delikatnością będę musiał wyrzec się jej, chociaż twoje dobre serduszko się zasmuci, a miłość własna panny Joanny niezasłużenie dotkniętą się uczuje.

— Jak to, Romu?... Tybyś odmówił? — prawie z przestrachem spytała, podnosząc się z siedzenia i odstępując od kominka, przy którym jej się za gorąco robiło.

Romuald powstał również i skłaniając lekko głowę, odparł:

— Niestety!

— Zastanów się...

— Nic innego nie robię od kwadransa, tylko się zastanawiam.

— Ależ dlaczego?

— Dlatego, że przejrzałem intencye rzeczywiste panny Joanny i... wyznam ci otwarcie, czuję się... czuję się niemi upokorzony — dodał z widocznym przymusem.

Kurkowskiej twarz się zmieniła i łzy jej w oczach stanęły.

— Romu, Romu, co ty mówis? — zaczęła jakby z wyrzutem — któżby cię chciał upokarzać albo przykrość sprawiać w takiej chwili?!... Przecież ja pierwszabym na to nie pozwoliła. Wierzaj mi, że Joasia tylko z najszlachetniejszych pobudek zdecydowała się na ten krok, taki niezwykły, ale ty wiesz, że ona cała jest niezwykłą... ją trzeba całkiem inaczej brać, niż inne panny.

Uśmiechnął się połową ust i przysuwając jej fotel, rzekł:

— Usiądź, proszę, i posłuchaj uważnie, co ci powiem! — sam zaś stanął naprzeciw niej i młynkując na palcu swój monokl, mówił w dalszym ciągu:

— Widzisz, ja też wiem dobrze, z kim mam do czynienia i dlatego tem łatwiej mi jest zoryentować się w sytuacyi. Powiedziałem ci, że mnie nie kocha; zapytasz pewnie, z czego to wnoszę?... Najpierw takie rzeczy się odczuwa i zarówno kobieta, jak mężczyzna, posiadają w tym względzie pewien instynkt, który często ich myli w przypuszczeniu, że są kochani, ale nigdy nie łudzi, że nie są. Obojętność daje się uczuwać, jak chłód, i nie sprawia wrażenia ciepła choćby ją pokrywały najprzyzwoitsze pozory. Ja ten chłód odczuwałem dotychczas zawsze w stosunku z Kluczkówną, — chłód serca, jakkolwiek uważałem, że myśli jej zdolne są rozgrzać nawet tak wystudzoną naturę, jak moja, ale to ciepło szło z głowy. Wierzę i nawet jestem pewny, że ją zainteresowałem, ale jako okaz, jako medyum, ulegające jej wpływom; nietyle wreszcie ja sam, ile moja sytuacya, która się dla niej wiąże z kwestyą ideową, z jakimś ogólno-społecznym wątkiem, który snuje się nieustannie przez głowę i serce jej...

Kurkowska słuchała z wytężoną uwagą, ale tych ostatnich słów jego zdawała się dobrze nie rozumieć.

— Przepraszam cię — przerwała mu — ale nie wiem, co chcesz przez to powiedzieć...

— Chcę powiedzieć, że widziała we mnie nie mnie samego, nie Romualda Wielkosza, ale jakąś wykolejoną jednostkę społeczną, chwiejącą się na swojem stanowisku, zagrożoną upadkiem, ruiną, utratą ziemi, mienia, tradycyi swego rodu.

— No, to prawda!... żebyś wiedział, jak ona spółczuje z twoim losem...

— Tak, z losem moim, dobrze się wyraziłaś, ale nie ze mną samym. Ja, jako ja, jestem jej zupełnie obojętny; na mnie spoglądałaby nawet przez te swoje, krytyczne szkiełka z pewnem, może nawet słusznem, uprzedzeniem i jeżeli co posiada we mnie pewną wartość dla niej, to tylko jedynie związek, który mnie jeszcze łączy z zasadniczą kwestyą, mającą dla niej znaczenie ideowe, z tym szmatem ziemi, zagrożonej zatratą, jeżeli się nie utrzymam przy majątku. Ręczę ci, że gdybym był takim, jakim jestem, i spotkał się z twoją Joasią, już bez Zastawów, jako rozbitek zupełny, nie mający nic do uratowania, nie przedstawiający żadnej kwestyi społecznej, nie zwróciłbym nawet jej uwagi, — byłbym jak zabity pionek z szachownicy, ale że tym pionkiem w partyi nie rozegranej jeszcze jestem, panna Kluczkówna raczy się mną zajmować i gotowa go nawet wspaniałomyślnie poprzeć, jako królowa. A, widzisz, to jest istotny powód do małżeństwa, jeśli chcesz rzeczywistą prawdę wiedzieć!... tylko to, tylko to, tylko to!...

Powtarzał te ostatnie słowa niby spokojnie, ale w głosie jego czuć było jakąś gorycz a około drżących nerwowo ust osiadł przykry, bolesny prawie grymas.

Pani Jasiowa miała twarz zafrasowaną; ta analiza, taka subtelna, pobudek Joasi zaciekawiała ją z początku, ale potem sprawiła jej przykrość; postanowiła powiedzieć coś w jej obronie, więc rzekła:

— Gdyby nawet tak było, mój Romu, to musisz przyznać, że i ten powód byłby bardzo szlachetnym, bardzo obywatelskim!...

— Bardzo — powtórzył Wielkosz — nie przeczę, niemniej przyznaj także, że nie liczył się w danym wypadku z psychologią człowieka, który może mieć w mniejszym stopniu podobnie szlachetne i obywatelskie poczucie, ale przy tem i własną dumę, ambicyę, próżność, egoizm, czy jak to zechcesz nazwać, które uczują się zadraśnięte i upokorzone.

— A jeśli ona cię chce ratować, Romu!

Wielkosz się żachnął i zaczął chodzić po salonie.

— Nie mnie, tylko moją ziemię.

— Dlaczego to tak zaraz rozdzielać?... przecież nie z ziemią, tylko z tobą pragnie się połączyć.

— Ze mną, ale nie dla mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zamieszczają o nim obszerne sprawozdania, gmach sądowy otacza tłum ciekawych i gapiów, a proces jest głównym przedmiotem rozpraw przy „stammtischach" w restauracyach, piwiarniach i kawiarniach. Dzienniki hakatystyczne korzystają skwapliwie z rozmaitych zeznań świadków i na ich podstawie rozwodzą się obszernie o „polskiej gospodarce", o ciemnocie polskiej i wewnętrznej zgniliźnie społeczeństwa polskiego. Pisma te zapomniały widocznie, że właśnie w ostatnich latach toczyły się w Berlinie procesy, które gorsze jeszcze światło rzuciły na t. zw. wyższe sfery niemieckie, zapomniały o Sanderach, Terlindenach oraz innych dyrektorach banków, którzy kradli miliony i uprawiali w bankach swoich gospodarkę, jakiej w żadnym polskim banku dotychczas nie stwierdzono. Prasa polska jest niestety bezsilna wobec takich zjadliwych ataków, gdyż prasa niemiecka nigdy nie cytuje ich odpowiedzi.

Wrażenie wywołała tu także wiadomość, że krajowcy w południowo-zachodniej niemieckiej kolonii afrykańskiej znów się zbuntowali przeciwko Niemcom. W utarczce z nimi poległo dwóch żołnierzy niemieckich, a oficer i kilku innych odniosło rany. Położenie w tej kolonii ma być bardzo poważne, ponieważ szczep, który chwycił za broń, liczy 10.000 wojowników. Zanosi się więc na nową wojnę kolonialną, która już z tej przyczyny wywołuje ogólne niezadowolenie, ponieważ zwykle dużo kosztuje. Tymczasem budżet niemiecki i bez takich nadzwyczajnych wydatków wykazuje coraz większy deficyt.

Położenie polityczne we Francyi.

Paryż, 4 listopada.

[=] Przed 14 dniami zebrała się francuska Izba deputowanych, a gabinet Combes'a po rozprawach nad polityką wewnętrzną otrzymał wotum zaufania większością 102 głosów. I oto nagle w dniu 31 października, a właściwie już w piątek wieczorem rozeszły się pogłoski, jakoby minister Combes miał zamiar ustąpić. Powodem tych pogłosek była dyskusya nad wypadkami, które się wydarzyły na paryskiej giełdzie robotniczej.

Podczas owej dyskusyi mowcy z lewicy i prawicy występowali przeciwko prywatnym biurom stręczeń, wyzyskującym robotników, zarzucali rządowi, że projekt ustawy o tych biurach spoczywa od 10 lat w komisyach, a wreszcie piętnowali brutalność policyi, która wtargnęła do giełdy robotniczej. Prezydent gabinetu Combes nie bronił wobec Izby ani policyi, ani jej prefekta Lepine'a, to też powstało wielkie zdziwienie, gdy Combes oświadczył się przeciwko porządkowi dziennemu socyalisty Ronanet'a, zawierającemu [illegible] policyi, a zażądał uchwalenia „zwykłego porządku dziennego".

Część socyalistycznych grup głosowała przeciwko zwykłemu porządkowi dziennemu, reszta większości rządowej ze stronnictwem Méline'a głosowała za nim. Powstało oczywiście zamieszanie i zdawało się, że nadchodzi przesilenie, zwłaszcza że ku końcowi posiedzenia nastąpiła nowa niespodzianka. Konserwatysta hr. Lanjuinais zażądał usunięcia podprefektów, czego zresztą co roku [illegible] domaga się to stronnictwo. Combes odpowiedział, że zajmuje się tą sprawą, i sądził, że Izba przyjmie to oświadczenie do wiadomości. Tymczasem wniosek Lanjuinais'a został większością trzech głosów uchwalony. Nazajutrz mówiono, że Combes żalił się na chwiejność większości parlamentarnej i że gotów jest ustąpić.

W dzienniku „Petite République" wystąpił Jaurès przeciwko tak zwanej „Unii demokratycznej", najbardziej umiarkowanej grupie większości rządowej zarzucając jej, że dąży do połączenia się ze stronnictwem Méline'a, ażeby obalić Combesa. — Jaurès wymienił jako inicyatorów tej myśli Leygues'a i Caillaux'a, dwóch byłych ministrów, którzy koniecznie chcieliby powrócić do władzy.

Unia demokratyczna, której przewodniczy minister dla kolonii, Etienne, oświadczyła przed kilku dniami, że nie jest przyjaźnie usposobioną [illegible] Combes'a i tworzy grupę większości. W swej mowie programowej na początku obecnej sesyi zapowiedział Combes pośród okrzyków lewicy, że zniesie ustawę Falloux'a i odbierze prawo nauczania wszystkim klasztorom. Ta zapowiedź znajduje się w sprzeczności z projektem ministra Chaumié'go, który to projekt ma wprawdzie utrudnić autoryzowanym zakonom naukę, ale zamiast tego [illegible] „lol Falloux". Prezydent gabinetu, Combes, przed pół rokiem zgadzał się na projekt Chaumié'go — obecnie jednak zmienił zdanie pod naciskiem rozmaitych [illegible] Unia demokratyczna [illegible] Chaumié'go, nie rozstrzygając na razie kwestyi, czy wolność nauczania wogóle [illegible].

Wobec tych wszystkich wypadków musiał, rzecz prosta, Combes wyrazić pewne powątpiewanie co do spójności stronnictw, stojących pod sztandarem rządowym, a to tembardziej, że ma przeciwników w łonie gabinetu. Już niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę, że w obecnym gabinecie francuskim [illegible] ministra skarbu Rouviera [illegible] Delcassé'go, i przez ministra spraw zagranicznych, Delcassé, [illegible] Rouviera. [illegible] wystąpić jaskrawo, lie razy przyjdzie gabinetu poruszyć w Izbie sprawę nauczania. Unia demokratyczna jest przeciwna [illegible] Ronaneta i zmusiła Combesa do oświadczenia się przeciw porządkowi dziennemu grożą przesilenia.

Unia demokratyczna dąży do obalenia gabinetu, do którego należeliby Chaumié, Delcassé, Rouvier i Etienne obok kilku nowych ministrów. Kombinacya ta wyłoniła się już przed feryami parlamentarnemi, a teraz ponownie występuje. Gdyby podobny gabinet przyszedł do skutku, [illegible] republikańskim „gabinetem koncentracyjnym". Wobec [illegible] byłby efemerydą. Czy mógłby liczyć na jaką taką większość?

Wątpię. Niektóre pisma twierdzą, że podobny gabinet nie utrzymałby się nawet przez jedną dobę.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 6 listopada.

(Statut emerytalny artystów teatru miejskiego. — O reorganizacyę Muzeum Narodowego. — Koncesya o wyszynk dla gminy m. Krakowa. — O ulgi powodziowe. — Wybór II wiceprezydenta miasta. — Konkurs na dyrektora magistratu. — Nowa szkoła. — Fundusz administracyjny wodociągowy. — Komisya tramwajowa. — Z posiedzenia tajnego).

Na wczorajszem posiedzeniu odczytano pismo zarządu Czytelni teatru miejskiego z prośbą o przyspieszenie uchwalenia statutu emerytalnego dla artystów teatru krakowskiego. Pismo przekazano sekcyi prawniczej.

R. m. Muczkowski zgłosił wniosek o wybór komitetu z 8 członków dla zarządu Muzeum Narodowego z prawem kooptacyi. Komitet ten wypracuje projekt reorganizacyi Muzeum. Uchwalono.

R. m. Miedniak podnosi, że Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie otrzymało zawiadomienie z magistratu o udzielenie koncesyi na wyszynk dla miejskiej targowicy. Ponieważ wedle statutu w sprawie tej decydować może tylko Stowarzyszenie, przeto mowca zapytuje, czy presydent władzy przemysłowej, p. Friedlein, nakaże prezydentowi gminy Friedleinowi wpisać gminę w poczet człoków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego?

R. mag. Schlichting stwierdza, że gmina jest już członkiem Stowarzyszenia i posiada koncesyę na bufet teatralny, a wyszynk na targowicy jest tylko „filią" tej koncesyi, którą gmina posiada.

R. m. Miedniak oświadcza, że go ta odpowiedź wcale nie zadowalnia.

R. m. Gross podnosi, że starosta podgórski p. Starzeński w „Czasie" w niepowołany sposób ośmielił się krytykować magistrat krakowski, twierdząc, że magistrat wprowadził w błąd właścicieli realności zdaniem, że z powodu powodzi należą się ulgi w podatku domowo-czynszowym. Mowca stwierdza, że p. Starzeński nie ma prawa pouczać gminy krakowskiej; gmina interpretuje rzecz inaczej. Należy rzecz wyjaśnić w pismach krakowskich. Mowca zgłasza w tej sprawie wniosek. Uchwalono. Następnie mowca zapytuje, jak stoi sprawa właścicieli domów, dotkniętych powodzią, którzy wnieśli prośbę o wstrzymanie egzekucyj podatkowych?

Wicesekr. mag. Podobiński wyjaśnia, że na razie dokonywane są tylko spisy domów, zniszczonych wskutek powodzi.

R. m. Gross zgłasza wniosek o przyspieszenie akcyi pomocniczej dla dotkniętych powodzią. Uchwalono.

R. m. Daszyński: Wedle statutu wybór członka prezydyum musi być dokonany do dni 14 po rezygnacyi. Teraz minęło już dni 16 od czasu, gdy dr Staniszewski zgłosił rezygnacyę z wiceprezydentury, a o wyborze jego następcy ani słychu. Czy jeszcze się nie zgodzono na kandydata? Mowca nie sądzi, aby płatność owych honorowych weksli stała wyborowi prezydenta na przeszkodzie. Honorowe weksle swoją drogą a przepisy statutu swoją drogą (Wesołość).

Pres. Friedlein oświadcza, że sekcya prawnicza jeszcze nie złożyła sprawozdania.

Z porządku dziennego uchwalono rozpisać ogólny konkurs na posadę dyrektora magistratu z terminem 2-tygodniowym do wnoszenia podań; przyznano kredyt dodatkowy 500 koron na roboty autograficzne; uchwalono zgodzić się na zetatowanie prowizorycznej szkoły żeńskiej utworzonej z klas nadetatowych XX szkoły wydziałowej żeńskiej im. Zbigniewa Oleśnickiego (przy ul. św. Krzyża) jako osobnej XXV szkoły pospolitej 4-klasowej.

Następnie zatwierdzono przedłożone przez sekcyę skarbową zamknięcie funduszu administracyjnego wodociągowego za rok 1901 i udzielono za ten okres czasu absolutoryum odpowiedzialnym urzędnikom kasowym. Wreszcie zreasumowano poprzednią uchwałę, aby dla spraw tramwaju elektrycznego osobna komisya była czynną, a sprawy tramwaju przekazano sekcyi ekonomicznej, która wybierze osobny podkomitet.

Na posiedzeniu tajnem miało nastąpić zamianowanie naczelnika straży pożarnej, sprawę tę jednak odroczono do najbliższego posiedzenia. Załatwiono natomiast szereg innych spraw, a mianowicie: Dr R. Sikorskiemu, kierownikowi miejskiego biura statystycznego, przyznano za zastępstwo dyrektora tego biura dodatek osobisty w kwocie 500 koron rocznie; przeniesiono inżyniera p. Eustachego Smiałowskiego w stan spoczynku i przyznano mu emeryturę 2496 kor. rocznie; udzielono p. Zofii Schwarzównie prezentę na posadę stałej nauczycielki w szkole pospolitej 4-klasowej, połączonej z 3-klasową wydziałową im. Mickiewicza; przyznano inspektorowi ekonomatu, Teodorowi Kułakowskiemu, przeniesionemu w stały stan spoczynku, emeryturę w rocznej kwocie 3168 koron, począwszy od 1 sierpnia b. r.; przyznano Lucynie Stefanii Wyrobiszównie, córce b. referendarza magistratu, stały dar z łaski w kwocie 300 koron rocznie; przyznano zaopatrzenia i emerytury kilku osobom ze służby miejskiej oraz kilku wdowom i sierotom, pozostałym po woźnych i pachołkach magistratu.

Kronika.

Kraków, 6 listopada.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 22 dodatku powieściowego p. t. "Moskal" Bolesławity.

Fundacya stypendyjna. Obywatel tutejszy, p. Ignacy Mossakowski, zapisał w tych dniach aktem rejentalnym w kancelaryi jednego z krakowskich notaryuszów cały swój majątek, z wyjątkiem kilku legatów, na wielką fundacyę stypendyjną dla kształcącej się młodzieży. Fundacya ma być urządzoną w ten sposób, że połowa stypendyów jest przeznaczoną dla słuchaczy uniwersytetu, druga zaś połowa dla uczniów gimnazyalnych. — Stypendya wynosić mają po 600 koron. Zapis p. Mossakowskiego będzie największym z dotychczasowych, jakiemi rozporządza fundusz stypendyjny galicyjskiego namiestnictwa i Wydziału krajowego i zobowiąże społeczeństwo do wdzięczności dla zapisodawcy.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza. Uroczyste otwarcie roku szkolnego w krakowskim oddziale uniwersytetu ludowego odbędzie się w niedzielę 8 b. m. o godzinie 7 wieczór w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez prezesa krakowskiego oddziału dra Juliana Gertlera; 2) wykład dra Emila Bobrowskiego „o celach i zadaniach uniwersytetów ludowych"; 3) wykład inż. Edmunda Libańskiego p. t. „Człowiek we wszechświecie" z demonstracyą obrazów świetlnych". Wstęp bezpłatny.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na odczyt p. Henryka Glücka „Ks. Nikita Czarnogórski jako poeta", w sobotę o godz. 5 (Rynek 13).

Z Tow. muzycznego. Pierwszy tegoroczny wieczór muzyczny odbędzie się w „Sokole" w poniedziałek 9 bm. Program wypełni wyłącznie Alfred Grünfeld, znakomity pianista, którego grą Kraków zachwycał się wielokrotnie. Grünfeld wykona między innemi Beethovena Sonatę d-moll, Schumanna „Etudy symfoniczne", Chopina „Etudę Cis-moll", Nokturn. Mazurek i Polonez fis-moll, oraz „Fantazyę węgierską" własnej kompozycyi.

Z teatru miejskiego piszą nam: Dzisiaj po południu odbyła się generalna próba z 4-aktowej sztuki W. Feldmana „Życie". Grać w niej będą główne role panie Wysocka, Mrozowska i Ordonówna, pp. Mielewski i Sobiesław.

O „Harmonii". Donoszą nam, że naszej sympatycznej orkiestrze wydarto znów okruch chleba. — Na kiermaszu, odbyć się mającym w najbliższą niedzielę w hotelu Saskim, przygrywać miała wskutek porozumienia się prezesa komitetu z członkiem zarządu „Harmonii" nasza miejska orkiestra, a zarząd był zdecydowanym dać muzykę za 20 do 25 złr. Tymczasem czytamy na rozlepionych afiszach, że przygrywać będzie „łaskawie" orkiestra 13 p. p. Jeżeli to łaskawie ma oznaczać „za darmo", to zapewne „napiwek" mało co mniej wyniesie, niżby „Harmonia" na chleb powszedni zarobiła.

W takich to warunkach wegetuje nasza „Harmonia! Dowiadujemy się z drugiej strony, że liczny zastęp obywateli miasta zwraca komitetowi drukowane zaproszenia z dopiskiem: „zwracam — gdyż nie przygrywa „Harmonia"."

Wiec urzędników państwowych. We wtorek 10 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa ogólny wiec urzędników państwowych wszystkich dykasteryj, na którym omawiane będą wszystkie żywotne sprawy stanu urzędniczego i obmyślane środki, służące do poprawy bytu urzędników. Program i porządek dzienny wiecu ogłoszony zostanie afiszami.

Z resursy urzędniczej. Ruch towarzyski zaczyna nie na żarty zapowiadać się w sympatycznej tej instytucyi. I tak w lokalu resursy odbędzie się w niedzielę 8 bm. przedstawienie amatorskie pod kierownictwem art. teatru miejskiego p. Frączkowskiego z następującym programem: I. „Między nami nic nie było", komedya w 1 akcie A. Walewskiego. II. Odśpiewane będą wyjątki z „Halki". III. „Wujaszek Alfonsa", farsa sceniczna w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Poczem odbędzie się zabawa taneczna. Początek punktualnie o 6 godz. wieczór. Oprócz tego resursa daje swym członkom wielkie korzyści w zakresie gospodarstwa domowego i potrzeb osobistych przez zaprowadzenie kwitów, które w szeregu handlów krakowskich i różnych instytucyj dają znaczny opust przy zakupnie towarów.

W Tow. przeciwalkoholicznem „Trzeźwość" poruszono podczas tygodniowej pogadanki dra Wł. Gumplowicza niesłychanie doniosły przedmiot, mianowicie stanowisko abstynentów wobec młodzieży. W Anglii stowarzyszenia abstynenckie młodzieży i dzieci (Bands of hope) liczą do $3^1/_2$ miliona członków. W Szwajcaryi, w krajach skandynawskich i we Francyi wprowadzono do szkół ludowych wykłady o szkodliwości alkoholu, w sejmie Austryi Dolnej poruszono już sprawę uświadomienia młodzieży o szkodliwem działaniu alkoholu. Tylko u nas sprawa do tego stopnia jest zaniedbaną i niezrozumianą, że katecheci zabraniają surowo uczniom szkół średnich należeć do stowarzyszeń abstynenckich, a świeccy profesorowie szyderstwem ich od tego odstraszają.

Tymczasem propaganda antyalkoholiczna zacząć się powinna od młodzieży, bo wśród niej jedynie znajdzie liczniejszy materyał, podatny do przyjęcia nowych norm życia. W uznaniu tego faktu uchwalono na sebraniu następujące wnioski: 1) Należy urządzać odczyty o alkoholizmie i abstynencyi w seminaryach nauczycielskich, w gimnazyach i realnych szkołach średnich, w szkołach fachowych. 2) Postarać się o uwzględnianie dzieła, traktującego o alkoholizmie w nauce hygieny, wykładanej w seminaryach nauczycielskich. 3) Wprowadzić tak uzupełnioną naukę hygieny do szkół średnich i dopełniających. 4) Powinno się uwzględniać w czytankach sprawę alkoholizmu, traktowaną ze stanowiska całkowitej wstrzemięźliwości. 5) O ile warunki na to pozwolą, wciągać młodzież do towarzystw abstynenckich.

Ponieważ te postulaty urzeczywistnić się dadzą jedynie przy współdziałaniu krajowej Rady szkolnej, Tow. „Trzeźwość" postanowiło zwrócić się do niej w najbliższym czasie z odpowiednią petycyą. Zaznaczyć warto, że o podobnej akcyi mówiono również w drugiem przeciwalkoholicznem Towarzystwie.

Następna pogadanka „Co dać nam może prasa peryodyczna?" odbędzie się w lokalu Tow. „Trzeźwość" (ulica Zwierzyniecka 10) w najbliższą niedzielę 8 bm. o godz. 6 wieczór. — Znajdująca się tam bezpłatna czytelnia pism otwartą jest w każdą niedzielę od 4—7, w dni powszednie, oprócz soboty, od 6—8.

Wystawa metalowa w Krakowie. Prace około urządzenia tej wystawy, w r. 1904 odbyć się mającej, wznowione zostały przez komitet i prowadzone są z całą energią. Biuro wystawy pracuje pod kierownictwem inżyniera Rollego nad rozsyłką odezw, wzywających do wzięcia udziału licznych u nas przemysłowców i rękodzielników, wytwarzających wyroby metalowe. Wątpić nie należy, że producenci krajowi skorzystają z nadażającej się sposobności, aby zaznajomić publiczność ze swemi wyrobami i to tembardziej w chwili obecnej, gdy rozpoczął się żywy popyt na wyroby krajowe.

Dla informacyi dodajemy, że biuro wystawy mieści się w centrum miasta, w Rynku głównym w szarej kamienicy, i że w tem biurze codziennie urzęduje sekretarz biura od 4 do 8 wieczorem, tam więc wszelkich wiadomości interesowani zasięgnąć mogą.

Z sali sądowej. Paweł Bała, 20-letni terminator blacharski, stawał dzisiaj przed sądem karnym, oskarżony o kradzież. Bała, zatrudniony będąc u majstra blacharskiego p. Pinkalskiego, sprzeniewierzył temuż 50 koron, z któremi posłanym był do dra Służewskiego, ukradł kilka kawałków miedzi z warsztatu, oprócz tego z dachu kamienicy p. Puszetowej oddarł 5 wielkich blach cynkowych, które sprzedał, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży przepił. Za kradzieże te, częścią udowodnione mu przez świadków, — do innych sam się przyznał — skazany został Bała na 5 miesięcy więzienia.

Z Podgórza. Jubileusz 25-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim święcił d. 4 b. m. p. Karol Balicki, starszy nauczyciel w Podgórzu. Po nabożeństwie, odprawionem przez katechetę, zebrało się licznie o godzinie $11^1/_2$ w pięknie udekorowanej sali grono nauczycielskie z inspektorem Udzielą na czele, oraz spory zastęp gości. Po śpiewach dzieci i złożeniu przez nich życzeń, przemówił inspektor Udziela i wręczył jubilatowi uznanie od władzy szkolnej na piśmie. Serdecznie przemawiał w imieniu nauczycielstwa p. Jodłowski, składając jubilatowi cenne upominki w darze. Po krótkiem podziękowaniu jubilata, dzieci odśpiewały pieśń „Niech żyje nam", poczem miłą tę a tak rzadko w zawodzie nauczycielskim zdarzającą się uroczystość zakończono.

Herr Stations-Vorstand von Bobowa. Z poważnej strony piszą nam:

Oto mały obrazek naszej tolerancyi narodowej: Jadę przed kilku dniami pociągiem ze Stróż do Tarnowa, z nudów wyglądam oknem. Wjeżdżamy na stacyę, słyszę, jak konduktor akcentem niemieckim na pierwszej głosce woła „Bobowa" i zszedłszy ze stopni wagonu, zaczyna głośną konwersacyę niemiecką z naczelnikiem stacyi. Słucham chwilę i odzywam się do konduktora: „Wstydź się pan! Jesz polski chleb, żyjesz na polskiej ziemi i zamiast używać mowy polskiej, szwargoczesz po niemiecku, kiedy pewnie pan naczelnik nie żąda od pana, abyś mówił koniecznie po niemiecku". Na to ów pan naczelnik stacyi Bobowa mierzy mnie od stóp do głowy i z oburzeniem w głosie pyta: „A pan jakiem prawem śmiesz robić takie uwagi?" — Odpowiadam: „Prawem Polaka i obywatela tego kraju, którego dzieckiem i pan jesteś zapewne, panie naczelniku".

— Nie! — mówi mi na to bez zająknięcia się pan naczelnik — my nie jesteśmy Polakami i po polsku mówić nie będziemy.

Tym panom, konduktorowi, który się nazywa, jak się później dowiedziałem, Kumenecker, i naczelnikowi stacyi Bobowa, p. Namerowi, powinno się ułatwić wyjazd do kraju, którego mówią językiem.

Pożar. Z Nowego Sącza donoszą: W niedzielę 1 b. m. powstał w realności p. Jana Potoczka, posła do Rady państwa w Świniarsku, wsi pod Nowym Sączem, podłożony, jak mówią, zbrodniczą ręką ogień, który zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i część zabudowań gospodarczych. Szkoda, ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, wynosi przeszło 3.000 koron.

Tarnów. We środę odbył się w sali „Sokoła" odczyt Zenona Jastrzębskiego, wygnańca, który przebył 18 lat katorgi na Syberyi i Sachalinie. Prelegent nadzwyczaj pięknie i wzruszająco przedstawił wrażenia swego pobytu. Chociaż dochód był przeznaczony na poparcie biednego wiarusa, przybyło zaledwie na odczyt kilku członków „Sokoła" i młodzież szkolna.

W sobotę odbędzie się w sali „Sokoła" przedstawienie „Cavalleria rusticana". W roli Turidda wystąpi znany amator dr Jendl. Drugie przedstawienie odbędzie się w niedzielę o godz. 5 po południu.

Zmarli.

Jan Kanty Krzyżanowski, dr filozofii, dyrektor rafineryi nafty w Libuszy, zmarł wczoraj w Dębnikach przy Krakowie, w 49 roku życia.

Adam Nożyński, obywatel i majster murarski, zmarł wczoraj w Krakowie, w wieku lat 54.

Helena Jezierska, żona kupca i przemysłowca, zmarła wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 37.

Dr Aleksander Zawadzki, b. starszy ordynator szpitala Ujazdowskiego i wielce ceniony chirurg, zmarł w Warszawie.

Ze świata.

Rezultaty niemieckiej nauki religii. Czytamy w gnieźnieńskim „Lechu": Nauczyciel, Niemiec-katolik, wykłada w pierwszej klasie dziewczętom polskim ofiarę Eliasza na górze Karmel, gdzie to zgromadzeni kapłani Baala usiłują udowodnić, że bożek ich jest prawdziwym Bogiem. Do ofiary tej użyto — jak wiadomo — wołów, co po niemiecku tłómaczono „Stier". Kiedy 13-letnia uczennica dosyć gładko tę historyę bibliją opowiedziała i gdy nauczyciel jej się zapytał: „Sage mir, was ist ein Stier?" — wtedy mu owo dziewczę odpowiada: „Der Stier ist ein Ebenbild Gottes" — („Wół jest podobieństwem Boga"). „Lech" dodaje: Zgroza wstrząsa człowiekiem, gdy się patrzy na rezultaty, jakie wykład religii w języku niemieckim osięga. Kto też dziwić się może, że dziś dzieci, opuszczające szkołę, dziczeją.

Biorą się na sposoby. Wiec polski w Osieku w Prusach Zachodnich rozwiązała policya — jak czytamy w pismach polskich zachodnio-pruskich — dlatego, że sala... oświetloną była lampkami naftowemi. Takich sztuczek chwytają się władze pruskie, aby przeszkadzać polskiej agitacyi wyborczej.

Przeciw odpowiedzialnym redaktorom gazet polskich w zaborze pruskim. Berlińska „National Zeitung" donosi, że władze występują w ostatnim czasie nader ostro przeciwko tym odpowiedzialnym redaktorom gazet polskich na Górnym Śląsku, którzy do sprawowania swego urzędu nie posiadają odpowiednich kwalifikacyj w myśl prawa prasowego. Skazano już — jak już donieśliśmy — odpowiedzialnego redaktora Piontka socyalistycznej „Gazety Robotniczej" na 4 tygodnie więzienia. — Redaktor ten podobno nie umie czytać ani pisać. „National Zeitung" pisze dalej, że redakcyi i administracyi „Górnoślązaka" również wytoczono proces, lecz nie dodaje, czy w podobnej sprawie.

Samobójstwo defraudanta. W Suczawie przytrzymano jakiegoś oficera w chwili, kiedy usiłował przekroczyć rumuńską granicę. Przytrzymany, widząc zamiar swój udaremniony, pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru. Ze znalezionych przy denacie papierów, okazało się, że jest on identyczny z porucznikiem artyleryi Grassem, który po sprzeniewierzeniu znaczniejszej sumy, uciekł przed kilku tygodniami z Przemyśla.

Jan Hawlan, pisarz i podróżnik słowacki, o którego przygodzie pod Krywaniem doniosły niedawno dzienniki, opisuje zdarzenie całe w „Narodnich Listach" i prostuje wiadomości prasy, że nogi wcale mu nie amputowano, przeciwnie mimo ran czuje się już zdrowym i niebawem swobodnie będzie mógł się przechadzać. Na tle tego wypadku zamierza też napisać opowiadanie psychologiczne o uczuciach, jakich doznał w kleszczach pułapki niedźwiedziej.

Katastrofa na kolei. Telegrafują z Moskwy: We wtorek w pobliżu stacyi Muchanowo na kolei samarsko-złatoustowskiej pociąg syberyjski, idący z Moskwy, zderzył się z pociągiem towarowym. — Rozbite są wagony: towarowy, międzynarodowy sypialny i salonowy, oraz wagon restauracyjny. Ranni: smarownik i dwaj mechanicy oświetlenia elektrycznego.

Zagalopował się.

Litościwa osobo, wspomóż biedaka!... Spalił mi się dom i cała chudoba.

— A dowody macie na to?

— Miałem od wójta, ale się spaliły w czasie tego pożaru.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 5 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki: Za pośrednictwem p. del. Fedorowicza krajowa komenda żandarmeryi we Lwowie ze składek podwładnych tej komendy dla dotkniętych powodzią mieszkańców zachodniej części kraju 901 K 72 h; ogółem składki zebrane przez krajową komendę żandarmeryi wynoszą 2295 K 31 h. Razem 37.684 K 83 h. Rozdano 35.728 K 78 h. Zostaje 1956 K 5 h w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Składki. Na „Przytulisko" weteranów z r. 1863 złożyli: W. Münnich 4 K, A. L. i I. L. z Nowego Targu po 2 K, A. Bahr 2 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył L. M. 2 K.

Na szkołę polską w Białej złożyli urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 K 60 h.

Zamiast wieńca na grób złożyła p. Marya Podgórska z Limanowej 4 K na zakład p. Żurowskiej.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę: „Życie", sztuka w 3 aktach Feldmana.

W niedzielę po południu: „Krwawe gody"; wieczór „Ludka".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę: „Dwie sieroty".

W niedzielę po południu: „Okrężne" i „Fotografia Jędrusia"; wieczorem: „Kula u nogi", sztuka w 3 aktach z epilogiem J. Szutkiewicza.

Z kalendarza. W sobotę 7 listopada: Amaranta m. i Florentego b.; w niedzielę 8 listopada: Opieki N. M. P. i Sewera; w poniedziałek 9 listopada: Teodora żołn.

Wschód słońca 7 listopada o godzinie 6 minut 49; zachód o godzinie 4 minut 06 długość dnia godzin 9 minut 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5-go listopada termometr doszedł od + 7·0 do + 9·0 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 6 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 751·89 mm, termometru + 5·0 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 6 listopada: pochmurno; możliwe wypogodzenie się.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Pisma Seweryna Goszczyńskiego.** Tom II. Wydanie kompletne, uzupełnione pismami pośmiertnemi, pod redakcyą Zygmunta Wasilewskiego. Lwów—Warszawa 1904. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Str. 340.

Niniejszy, drugi z rzędu tom nowej zbiorowej edycyi pism Goszczyńskiego przynosi całkowity przekład „Pieśni Ossjana". Dokonał go autor „Sobótki" w r. 1832. Wydanie niniejsze przedrukowane zostało ściśle według edycyi lwowskiej z r. 1838 z uwzględnieniem poprawek własnoręcznych Goszczyńskiego na egzemplarzu znajdującym się obecnie w bibliotece w Rapperswylu. Z uwagi, że przekład „Pieśni Ossjana" jest u nas mało znanym, a pierwsze jego wydanie oddawna wyczerpane, przypomnienie tej pomnikowej pracy jest zasługą wobec piśmiennictwa, a należnym hołdem, złożonym pamięci Goszczyńskiego. Czytając wspaniałe ustępy tej bohaterskiej epopei celtyckiej, o której powstanie i autorstwo dotąd uczeni spór toczą, niepodobna nie uznać niepowszedniej zasługi Goszczyńskiego, niepodobna nie zachwycać się przedewszystkiem przepięknym językiem, różnorodnością obrazów i porównań, giętkością i bogactwem wyrażeń, układających się w przecudne zwroty, pełne nowoczesnej i ponastrojowości. Wydanie tekstu jest staranne i poprawne.

— **Nowe wydawnictwa:**

„Dziennik podróży ks. Stanisława Staszyca" (1777—1791). Wydał Aleksander Kraushar. Tomów 2. Warszawa 1903.

„Pisma Seweryna Goszczyńskiego". Wydanie kompletne pod redakcyą Zyg. Wasilewskiego. Tom II. Nakładem Tow. wydawniczego. (Przekład Pieśni Ossjana).

„Sprawa wychowania narodowego a Wincenty Lutosławski". Odczyt wygłoszony w Zakopanem przez Mieczysława G. Kraków 1903.

Stan. Przybyszewski: „Schnee". Drama in 4 Akten. Verlag Dr J. Marchlewski, München.

— **Książki dla wszystkich.** W dalszym ciągu ruchliwego tego wydawnictwa opuściły prasę następujące tomiki:

Dr A. Bernstein: „O prędkości światła".

St. Semporowska: „Starożytna Grecya i jej urządzenia".

Dr J. Drzewiecki: „Mięso, czy pokarmy roślinne?" Wskazówki dyetetycznego odżywiania się. Wydanie drugie.

A. Krasnowolski: „Najpospolitsze błędy językowe, zdarzające się w mowie i piśmie polskiem“.

A. Szycówna: „Jak badać umysł dziecka?“

Dział ekonomiczny.

Dostawa sukna. Zarząd domu karnego w Wiśniczu rozpisuje dostawę na 750 m. sukna mundurowego dla dozorców. Oferty należy wnosić najdalej do 15 bm. na ręce nadprokuratoryi państwa w Krakowie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 6/11 1903 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 602 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 464 sztuk, c) nierogacizny 555 sztuk. Woły opasowe płacono po 64 do 68, bydło nieopasowe po 58 do 62 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną po 96 do 120 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła 453 sztuk, a na eksport do Niemiec 149 sztuk bydła.

Targ ożywiony, wszystko sprzedane.

Wiedeń. Pszenica 8·35 do 8.60 silnie. Żyto 6·85 do 7·— b. silnie. Jęczmień słabo. Kukurydza słabo. Owies 5·65 do 5·70 słabo. Rzepak dobrze.

Pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·75 do 7·76. Żyto na październik —·— do ·—. Żyto na kwiecień 6·64 do 6·65. Owies na październik —· do —·—. Owies na kwiecień 5·49 do 5·50. Kukurudza na wrzesień —·— do —. Kukurudza na maj 5·30 do 5·51.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie rzekomo zamierzonego podziału dyecezyi czeskich według narodowości, oświadczył przywódca deputacyi czeskiej, która wczoraj była u kardynała Skrbenskyego, poseł dr Herold, że podział dyecezyi według narodowości byłby zamachem politycznym na nietykalność królestwa czeskiego, a o to dbać powinien arcybiskup. Ks. Skrbensky odpowiedział, że sprawa takiego znaczenia jak rozdział dyecezyi nie może być rozstrzygnięta bez wysłuchania zdania episkopatu. Kardynał zapewnił stanowczo, że Stolica św. dotychczas ani z nim ani też z episkopatem w Czechach w tej sprawie nie pertraktowała. U Stolicy św. rozstrzyga jedynie wzgląd na pożytek dusz nieśmiertelnych, a nie na narodowość. O ucisku albo o upośledzeniu jednej narodowości na korzyść drugiej mowy być nie może, ponieważ to sprzeciwiałoby się zasadom Kościoła katolickiego. Arcybiskup zapewnił w końcu, że nie zejdzie z drogi sprawiedliwości.

— Turcya nie ma ochoty poddać się kontroli mocarstw przy przeprowadzaniu zalecanych jej reform. Odpowiedź, jaką rząd turecki doręczył ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu, stwierdza przyjęcie memoryału, oraz zawiadamia, że reformy w części zostały przeprowadzone. Zupełne przeprowadzenie nie mogło nastąpić z powodu agitacyi i ruchu, wywołanego przez komitety. Porta nie odpowiada na poszczególne punkty żądań noty, zwłaszcza na ważniejsze punkty omija milczeniem, przyrzekając jedynie wypełnić dwa punkty, które zawierają żądanie uwolnienia od podatków i rozpuszczenia batalionów „ilave“.

Odpowiedź tę uważają w kołach dyplomatycznych za zupełnie niewystarczającą. Ambasadorowie austro-węgierski i rosyjski zakomunikowali ją swoim rządom i oczekują instrukcyj.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 listopada.

Z Tow. dziennikarzy polskich. Członek Towarzystwa p. Władysław Adolf Inlender, wiedeński korespondent pism polskich, odniósł się do Towarzystwa dziennikarzy polskich o rozpatrzenie jego sprawy, wywołanej polemiką dziennikarską. Wydział Towarzystwa uchwalił sprawę tę przekazać komisyi dyscyplinarnej.

Dobry początek. Prezes nowopowstałej we Lwowie „Czytelni polskiej“ radny miasta, Jan Soleski, otrzymał, wraz z pakietem książek, następującej treści list: „Winszując serdecznie pięknej obywatelskiej pracy około otwarcia czytelni dla sfer rękodzielniczych, przesyłam parę moich książek, jakie mam w domu. Szczęść Boże! Marya Konopnicka. — Żarnowiec, 30 października 1903 r.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił r. Schirmer z wnioskiem o zbudowanie nowych linij kolei elektrycznej: od ulicy św. Piotra i Pawła do ulicy Zielonej i od ulicy św. Zofii do Żelaznej Wody.

Wniosek o podwyższenie opłaty od psów z 10 na 20 koron upadł przy głosowaniu.

R. m. Lewicki wystąpił z referatem o nowell ustawowej o opłatach od biletów na widowiska publiczne na rzecz biednych miasta. Wedle tego projektu od biletów teatralnych, kosztujących ponad 1 do 2 kor., opłacanoby 10 hal., od 2 kor. do 6 kor. wynosłaby opłata 20 hal., od 6—10 kor. opłata 50 hal., ponad 10 kor. opłata koronę. — Od innych widowisk: ponad 50 halerzy do korony opłata 10 hal., od 1—2 kor. opłata 20 hal., od 2—6 koron opłata 40 hal., od 6—10 kor. opłata 1 kor., ponad 10 kor. opłata 2 kor. — Przedstawienia, dawane przez stowarzyszenia we własnych lokalach, mają być wolne od opłaty.

Sprawę odroczono z powodu braku kompletu.

Rozprawa prasowa. Dnia 13 b. m. odbędzie się tutaj przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw redaktorowi „Hajdamaków“, Petryckiemu, o podburzanie przeciw narodowości polskiej. Rozprawie przewodniczyć będzie wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski.

Ceny nafty. W ostatnich czasach kosztowała we Lwowie nafta po 13, 14 i 15 centów za litr. Obecnie wskutek wiadomości, że kartel ma już być ostatecznie zawartym, cena podskoczyła o 5 ct. na litrze, tak, że kosztuje teraz 18, 19 i 20 centów! Po zawarciu kartelu ceny mają jeszcze podskoczyć.

Zderzenia z tramwajem. Na wóz tramwaju konnego najechał wczoraj w ulicy Żółkiewskiej właściciel realności z Silchowa, Herman Fläschner, i znacznie go uszkodził. Dyrekcya tramwaju zlikwidowała szkodę i oskarżyła go w policyi. — Podobny wypadek zdarzył się woźnicy Michałowi Prusowi w ulicy Karola Ludwika z tą różnicą, że sumienny woźnica przyznał się w policyi do winy i zapłacił dobrowolnie wyrządzoną kolei konnej szkodę.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Dzika kaczka“ Ibsena.
W niedzielę po południu: „Mieszczanie“ Gorkiego; wieczór: „Madame Sherry“, operetka Felik a.
W poniedziałek: „Dzika kaczka“ Ibsena.
We wtorek: „Walkirye“ Wagnera.

O morderstwo przy ul. Kościuszki.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 listopada.)

Lwów. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa o morderstwo, dokonane przez Czerwenego, Wierzchołka i Radziewicza na Oranżowej i Małce Spinnerównej w domu pod l. 5 przy ul. Kościuszki.

W skład trybunału wchodzą radcy sądowi: Szymonowicz, jako przewodniczący, Charak i Kube, jako wotanci. Oskarża prokur. Zakrzewski. Obronę objęli adwokaci: dr Szeliga (Czerwenego), dr Sumper-Solański (Wierzchołka) i dr Leser (Radziewicza). Jako rzeczoznawcy fungują lekarze sądowi dr Chomin i dr Obtułowicz. Do rozprawy wezwano dotychczas 60 świadków.

Popyt za biletami w ostatnich dniach był tak olbrzymi, że nawet znaleźli się tacy, którzy urządzili sobie handel niemi. Na oryginalnej tej giełdzie notowano wczoraj bilety na pierwszy dzień rozprawy od 4—8 koron! Na każdy dzień rozprawy potrzeba mieć osobny bilet. Sprawozdawcom dziennikarskim wydano legitymacye.

Zbrodnia przedstawia się w następującem oświetleniu: Dnia 15 czerwca br. zeszli się Wierzchołek i Czerweny i narzekając na brak pieniędzy poszli na wódkę. Siedząc w szynku postanowili starą Oranżową obrabować; zaraz potem poszli kupić noże. Przed godziną dziesiątą wieczór weszli do kamienicy, gdzie mieszkała Oranżowa i skryli się w otwartej piwnicy na podwórzu. Do zbrodni mieli dopiero wówczas przystąpić, kiedy wszyscy wrócą do mieszkań w kamienicy. W ciągu oczekiwania Czerweny po kilkakroć wychodził z piwnicy na podwórze, gdzie miał się porozumiewać ze stojącem Radziewiczem, czy można rozpocząć. Kiedy Radziewicz oznajmił, że już ostatni lokator powrócił, wyszli z piwnicy i zbliżyli się do drzwi kuchni Oranżowej. Czerweny wedle umowy zapukał do drzwi, na zapytanie zaś obudzonej ze snu służącej Ryfki Spinnerównej, odpowiedział, że przyniósł depeszę. Spinnerówna ubrawszy się na prędce, ze świecą w ręku, otworzyła drzwi. Wtedy Czerweny z nożem rzucił się na nią. Wierzchołek zaś wyrwał jej z rąk świecę i zagasił ją. Spinnerówna, powalona na łóżko, poczęła się bronić, Czerweny zadał jej nożem cios śmiertelny w szyję. Wierzchołek trzymał ofierze nogi, by się nie wyrwała. Czerweny nakrył potem Spinnerównę poduszkami, a kiedy widział, że już nie żyje, poszli obaj do pokoju sypialnego Oranżowej. I tu Czerweny rzucił się na śpiącą ofiarę, która tylko dwukrotnie krzyknęła „oj, oj“ i, otrzymawszy śmiertelny cios w szyję, zaraz ducha wyzionęła. Wtedy Czerweny zapalił świecę, wyjął z pod poduszki Oranżowej klucze, otworzył niemi kasę, powyrzucał z niej papiery i kosztowności, nakazując Wierzchołkowi poszukiwać tylko gotówki. Znalezioną gotówkę 4 banknoty po 50 koron i trochę srebrnej monety zabrał Czerweny. Później wrócili do pierwszego pokoju, otworzyli tam kufer, z którego Czerweny zabrał złoty damski zegarek oraz pugilares z drobną monetą i pierścionkiem ślubnym, który później go wydał. Wyszli, kiedy już dniało przez bramę, którą im otwierał Radziewicz.

Pieszo zaszli obaj za rogatkę gródecką, gdzie Czerweny wręczył Wierzchołkowi 100 koron, trochę drobnej monety i złoty zegarek. W przydrożnym rowie umył sobie Czerweny ręce, poczem zeszli do jakichś domków pod Zimną wodą, tam najęli furę i pojechali do Gródka. W Gródku się rozstali. Wierzchołek udał się do Przemyśla, gdzie go aresztowano, Czerweny powrócił do Lwowa, skąd przez Tarnopol i Zbaraż uciekł do Rosyi. Tam go schwytano i wydano.

Lwów. Prokurator stwierdza, że właściwem nazwiskiem Czerwenego jest Józef Słupecki.

Najpierw przesłuchano Ludwika Radziewicza (lat 36, żonaty, bezdzietny). Nie przyznaje się do winy. Twierdzi, że zakwestyonowane u niego pieniędze pochodzą z zarobku. Oranżowej nie znał bliżej, Spinerównę tylko przelotnie. Wierzchołka znał tylko z widzenia; do krytycznej nocy rozmawiał z nim tylko 3 razy, ostatni raz na tydzień przed morderstwem. Zwierzył się wtedy przed Wierzchołkiem, że chce opuścić miejsce stróża przy ulicy Kościuszki. Czerwenego nie znał zupełnie. Po zamknięciu bramy nigdy nie oglądał piwnicy, ani nie lustrował podwórza, bo się bał.

Przewodniczący i prokurator zadali oskarżonemu szereg pytań; Radziewicz ciągle się mięszał i odpowiadał najczęściej: „nie wiem“, albo „nie pamiętam“. Niejasno opisuje również fakt wypuszczania z kamienicy krytycznej nocy dwóch mężczyzn, w których poznano Wierzchołka i Czerwenego.

Lwów. W dalszym ciągu rozprawy zeznawał Radziewicz, że o morderstwie dowiedział się dopiero od narzeczonego Ryfki Spinnerównej, Schrenzla, który z nim udał się na miejsce wypadku, ale nie chciał wejść do mieszkania, dodając: „nie wejdę, bo się boję“. — Później wszedł do mieszkania razem z ludźmi, którzy przybyli na wieść o morderstwie. Zachowanie się swoje wobec komisyi tłomaczy Radziewicz bojaźnią, aby go nie posądzono o spełnienie zbrodni.

Następnie zadawali oskarżonemu pytania prokurator, obrońcy i przysięgli.

O godzinie 2 odroczył przewodniczący rozprawę do godz. 4½ po południu.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 5 listopada.

Od kilku dni rozprawa skupia się około osoby Jadwigi Andruszewskiej, głównego świadka obciążającego. Po zeznaniach Jadwigi samej nastąpiły zeznania jej krewnych, odnoszące się nie tyle do osoby oskarżonej hrabiny, jak raczej do osoby Jadwigi Andruszewskiej.

I tak Walentyna Andruszewska, szwagrowa Jadwigi, a siostra znanego agenta Hechelskiego, opowiadała, że we Wróblewie rzeczywiście obchodzono się źle z Jadwigą. Walentyna skutkiem tego napisała do hrabiny list, który atoli nie został przyjęty. Drugi list, zaadresowany odmiennem pismem, doszedł do rąk hrabiny. Walentyna pojechała do Wróblewa i tam została gościnnie przyjętą, podczas obiadu siedziała bowiem z hrabstwem przy stole. Sprawą podsunięcia dziecka miał się zająć mąż Walentyny, później atoli wziął ją w swe ręce brat jej, Maks Hechelski. Skutkiem śmierci męża Walentyny i podziału spadku, nastąpiły zatargi w rodzinie do tego stopnia, że Walentynę posądzono o popełnienie krzywoprzysięstwa przy spisywaniu inwentarza spadkowego.

Wedle opowiadania Walentyny Andruszewskiej, razu jednego hrabina postanowiła Jadwigę oskarżyć o oszustwo. Przy tej sposobności miała hrabina powiedzieć: „Chłopca rzeczywiście przywieziono na wypadek, gdyby na świat przyszła dziewczyna, ponieważ jednakże powiłam potomka płci męskiej, chłopca owego odesłano“.

Stefania Andruszewska, druga szwagrowa Jadwigi, żona cukiernika, zeznała pomiędzy innemi, że na polecenie swej teściowej, zmarłej Andruszewskiej, odbierała listy, adresowane do starej Andruszewskiej. Jeden z listów otworzyła Stefania przez pomyłkę i... przeczytała. List pochodził z Krakowa i nie miał podpisu. Autorka listu dopominała się od starej Andruszewskiej zapłaty „za trudy“, a następnie żądała doniesienia, gdzie jest dziecko, gdyż dziewczyna wychodzi zamąż, a ojciec jej chce mieć wiadomość o dziecku. Autorka listu upomina wreszcie starą Andruszewską, ażeby ry chło załatwiła sprawę, gdyż obie mogą być pociągnięte do sądowej odpowiedzialności.

Stara Andruszewska uspokoiła Stefanię co do treści listu, słowami: „To głupstwo. Chodzi tu o drobnostkę“. Gdy Stefania zapytała, czy list nie odnosi się do hrabiny, Andruszewska stanowczo zaprzeczyła, mówiąc: „Nie powinnaś nawet myśleć o takich rzeczach. Nie ma tu nawet mowy o hrabinie“.

Przed trybunałem stanął dorożkarz Adolf Wilke, typ jowialnego i wielce gadatliwego automedona. Nadzwyczaj obszernie opowiadał, w jaki sposób dowiedział się o ogłoszeniu policyi, że poszukiwany jest dorożkarz, który woził w r 1897 na dworzec śląski dwie panie mówiące po polsku. — Wilke zawiózł rzeczywiście dwie kobiety mówiące po niemiecku z akcentem polskim na dworzec śląski, czekał tam na nie, a potem pojechał z niemi na ulicę cesarzowej Augusty. Tymczasem obie zmieniły zamiar po drodze i wysiadły przy ulicy Hohenzollernów. Wilke opowiadał, że jadąc na dworzec, jedna z kobiet miała kuferek, wracając z dworca kuferka nie widział, zauważył natomiast, że jedna z nich miała coś pod płaszczem.

Przewodniczący skonfrontował z Wilkem Knowską i Chwiałkowską. Po długiej obserwacyi Wilke oświadczył, że Chwiałkowska jest nieco podobna do kobiety, którą wiózł. Gdy Chwiałkowska na polecenie przewodniczącego zaczęła mówić głośno, Wilke zauważył: „Dyalekt zgadza się“.

Po zeznaniach Obelskiej i Krępowej, które ujemnie wyrażały się o Jadwidze Andruszewskiej, przyszła kolej na jednego z najważniejszych świadków, Piotra Hechelskiego, kupca z Poznania.

Piotr Hechelski, dowiedziawszy się o tajemnicy od swej siostry Walentyny Andruszewskiej, udał się do hr. Hektora Kwileckiego, na którego polecenie udał się do Krakowa na zwiady. W Krakowie, wedle wskazówek Jadwigi Andruszewskiej, dowiadywał się w kamienicy pod l. 13· przy ulicy św. Jana o akuszerkę Graczyńską. Dowiedział się, że Graczyńska nie żyje, ale za pośrednictwem jej syna zdołał uchwycić nitkę, po której szedł do kłębka. Mianowicie od Tekli Dembskiej, która służyła dawniej u Graczyńskiej, dowiedział się Hechelski, że dziecko jakieś zawiozła do Berlina pewna pani z niejaką Anną Radwańską, która je po drodze karmiła. Radwańska opowiedziała Hechelskiemu, że podczas podróży prócz wolnej jazdy brała po 100 marek za każdy dzień. Z Radwańską poszedł Hechelski do akuszerki Rademacherowej, obecnie Mollowej po mężu, spólniczki Graczyńskiej w tej sprawie. Od Rademacherowej dowiedział się Hechelski, że matką owego dziecka jest Cecylia Parczówna, żona budnika Meyera. Hechelski zawiadomił o rezultacie swoich poszukiwań hr. Hektora Kwileckiego, który z pomocą policyi krakowskiej czynił dalsze poszukiwania. Policya krakowska przesłuchała w tej sprawie Cecylię Parczównę.

Na zapytanie przewodniczącego co do honoraryów odpowiedział Hechelski, że otrzymał za podróż do Warszawy, która trwała 45 dni, 4.000 marek. Na dalsze pytaniania przewodniczącego przyznał Hechelski, że otrzymywał inne jeszcze honorarya, ale zaprzeczył, jakoby się kierował osobistą korzyścią.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 listopada.)

Berlin. Na dzisiejszej rozprawie sala przepełniona. Na początku prokurator prosi obrońców, aby zanim postawia jakiś wniosek, zasięgnęli przedtem dokładnych informacyj.

Obrońca radca Wronker oświadcza, że skorzystałby z tej rady, gdyby się nie był przekonał, że prokurator do wszystkich doniesień obrońców odnosi się bez zaufania.

Przewodniczący prosi obrońców i prokuratora, aby w swoich wnioskach wystrzegali się wyrazów, jak „intrygant“, „oszust“ itp.

Obrońca Wronker wnosi o przesłuchanie kilku nowych świadków, co do opinii jakiej zażywał Hechelski.

Właściciel hotelu w Kosten, Michalski wystawia Hechelskiemu jak najgorsze świadectwo, twierdząc, że zajmował się zawsze plotkami i intrygami, wysyłał listy anonimowe, które już bardzo wiele złego narobiły. Mówi on, że wie to tylko z opowiadania.

Hechelski przeczy zeznaniom Michalskiego twierdzi, że był przedmiotem plotek i że postępowanie przeciw niemu zostało zaniechane.

Nauczyciel Preis z Poznania zeznaje, że p. Hechelskiego uważano powszechnie za agenta policyjnego i szpiega.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 6 listopada.

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził uchwały profesorów uniw. lwowskiego, dopuszczające do docentury dra Edwarda Biernackiego (patologia ogólna), dra Karola Hadaczka (archeologia) i dra Bol. Mańkowskiego (pedagogika).

Lizbona. Automobil, na którym jechał minister wojny, przewrócił się i minister odniósł znaczne obrażenie.

Kradzież pocztowa.

Lwów. Z Czerniowiec donoszą do „Dziennika Polskiego“, że przedwczoraj na doniesienie komisarza pocztowego p. Seidra i ekspedytorki panny West z filii pocztowej Nr 5, aresztowano w Tareszenach zbiegłego tegoż dnia woźnego pocztowego, który ukradł worek z 2150 koron. — Sprawca nazywa się M. Bejko.

Zwołanie Rady państwa.

Praga. „Politik“ dowiaduje się z dobrego źródła, że Rada państwa zwołana będzie między 17 a 24 b. m.

Złe wróżby.

Wiedeń. Dzienniki niemieckie omawiają dziś mowy, wypowiedziane przez dra Pacaka i dra Kramarza na posiedzeniu młodoczeskiego klubu, i stwierdzają, że brzmią one bardzo wojowniczo. — Dr Kramarz zaprzeczył w zupełnie stanowczej formie wieściom o ewentualnem wstąpieniu Zaczka do gabinetu w charakterze ministra-rodaka dla Czech, a z całej jego mowy przebijała wyraźnie groźba obstrukcyi.

Tisza w ogniu walki.

Budapeszt. Na początku dzisiejszego posiedzenia pos. Polonyi odpierał zarzuty Rakowszkyego, jakoby nie dotrzymał przyrzeczenia danego wyborcom, że będzie walczył przeciw rządowi. Po przemówieniach trzech jeszcze mowców dyskusyę nad dymisyą Apponyego zakończono. W głosowaniu zgodzono się jednomyślnie na wniosek Daniela, opiewający, że Izba przyjmuje dymisyę Apponyego z ubolewaniem do wiadomości.

Przyjęto również dodatek, w którym Izba wyraża nadzieję, że prezydyum w przyszłości będzie w tym samym duchu prowadziło obrady, jak hr. Apponyi.

Po krótkiej pauzie, zarządzonej przez prezydenta, zabiera głos hr. Stefan Tisza i wygłasza mowę programową, zupełnie identyczną z mową, wygłoszoną w Izbie magnatów. Gdy mowca zaznaczył, że w szerokich kołach narodu objawiają się dążności do rozszerzenia praw narodowych, opozycya przerywa mu żywemi oklaskami, kiedy jednakże w dalszym ciągu stwierdza, że naród nie chce w interesie tych dążności zakłócić harmonii pomiędzy koroną a narodem, — opozycya podnosi burzliwy protest. Słychać rozmaite wykrzykniki, jak „korona jest dla nas“, — „korona jest naszą“.

Tisza: Tak jest, korona jest naszą, ale właśnie dlatego, że widzimy ucieleśnienie powagi i potęgi państwa węgierskiego w koronie...

Prezydent ministrów nie może tego zdania dokończyć, ponieważ wrzawa nie ustaje.

Tisza (podniesionym głosem): Taką wrzawą możecie moje słowa zagłuszyć, ale prawdy zagłuszyć nie zdołacie. Im głośniej panowie krzyczycie, tem więcej uznajecie, że wasze twierdzenia opierają się na słabych nogach.

Słowa te przyjęła większość frenetycznemi oklaskami; także na ławach opozycyi wywarły one wrażenie.

Gdy nastał spokój, mówił Tisza dalej, przechodząc do tej części programu, która dotyczy emblematów wojskowych.

Budapeszt. Hr. Tisza omawiał następnie sprawy wychowania wojskowego, zaznaczając, że jest ono najważniejszym punktem, gdyż należy dążyć do urzeczywistnienia narodowych żądań węgierskich bez osłabienia siły armii. Co się tyczy reformy wojskowego wychowania, oświadcza prezydent ministrów, że na Węgrzech będzie otwarta nowa wojskowa wyższa szkoła realna i nowa szkoła kadecka, zaś z istniejących niższych szkół realnych jedna będzie przeniesioną do Austryi. Minister omawia następnie dalsze reformy wojskowe. Opozycya przerywa mu ciągle.

Tisza: Nie sądzę, aby leżało w interesie kraju wzbudzanie przez posłów wspomnienia wydarzeń, które doprowadziły do opłakanych nieporozumień, a które na razie są usunięte.

Poseł Kaas: Cześć Koerberowi!

Poseł Edmund Bartha: Jeżeli się napędzi prezydenta Koerbera, to będzie to stosownem zadosyćuczyniem.

Tisza: Nie wierzę moim uszom, że poseł Bartha mógł coś podobnego powiedzieć. (Żywe oklaski na prawicy). Bolesną sprawia mi niespodziankę, że poseł Bartha mówi o „napędzeniu“ prezydenta ministrów innego państwa. — Cóż powiedziałby Bartha, gdyby polityk austryacki w parlamencie austryackim mówił o napędzeniu węgierskiego prezydenta ministrów? Takie słowa nie mogą wpływać korzystnie ani na samą kwestyę, ani też nie odpowiadają powadze Izby.

W dalszym ciągu mówił Tisza o obstrukcyi. Tę część mowy powitała prawica oklaskami. Przy omawianiu podstaw polityki t. j. liberalizmu i narodowego ducha, woła Ugron: A gdzież jest reforma wyborcza? To przecież nie jest apteka, gdzie się małe pigułki zawija w wielkie papiery.

Tisza: Nie byłoby słusznem, gdyby program rządu był przedłożony w formie małego katechizmu, zawierającego pytania i odpowiedzi. Dalej omawia Tisza finansowe położenie kraju.

Trzęsienie ziemi.

Wiedeń. Z Wels donoszą, że w Górnej Austryi dało się uczuć wczoraj silne trzęsienie ziemi, od którego szyby dźwięczały w oknach, a w wielu wypadkach popękały. Jak stwierdza teraz „N. W. Tagblatt“ na podstawie orzeczenia niejakiego Berzewiczego i prof. Kocha, także w Wiedniu dało się uczuć trzęsienie ziemi w nocy z 2 na 3 b. m.

Car nie pojedzie do Kopenhagi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że para carska wróci do Petersburga 19 b. m. Zamierzonej podróży do Kopenhagi za radą carowej-wdowy zaniechano, ponieważ z powodu prześladowań Finlandyi objawia się wielkie wzburzenie w krajach skandynawskich przeciwko carowi i rządowi rosyjskiemu.

Rządy ks. Golicyna.

Petersburg. Policya stwierdziła podobno, że Armeńczycy, którzy wykonali zamach na ks. Golicyna, byli wysłannikami armeńskiego komitetu rewolucyjnego, a otrzymali polecenie, aby ujęli księcia żywcem i uprowadzili do pewnej kryjówki, jako zakładnika.

Berlin. Z dobrego źródła donoszą, że sprawców zamachu na ks. Golicyna jeszcze nie ujęto. Pogoń wysłana za nimi, nigdzie ich nie znalazła, ludzie zarąbani i zakłóci przez kozaków na drodze, znajdowali się tam zupełnie przypadkowo i nic nie mieli wspólnego z zamachem. Dalej donoszą, że rządy ks. Golicyna wywołują coraz większe wzburzenie umysłów i niezadowolenie w Tyflisie. — W gimnazyum tamtejszem uczniowie podarli portret księcia.

Przesilenie we Francyi.

Paryż. Dzienniki tutejsze piszą wprawdzie o przesileniu w kołach rządowych, lecz przesilenie takie faktycznie na razie nie istnieje. — Natomiast zanosi się na przesilenie w obecnem ugrupowaniu stronnictw Izby deputowanych.

Republikanie w Hiszpanii.

Madryt. Minister wojny ogłasza, że wiadomości, jakoby generałowie popierali republikanów przy wyborach, jest nieprawdziwą. Republikanie obstrukcyę w parlamencie prowadzić będą do poniedziałku.

Odpowiedź Wysokiej Porty.

Wiedeń. W kołach dyplomatycznych odpowiedź Wysokiej Porty, doręczona ambasadorom austro-węgierskiemu i rosyjskiemu, wywołała wielkie niezadowolenie. Zbywa ona bowiem zupełnie milczeniem najważniejsze żądania mocarstw, a stwierdza tylko, co już uczyniono w sprawie zaleconych Turcyi reform. Jak słychać, Austro-Węgry i Rosya wystosują wkrótce nową, bardziej stanowczą notę do Turcyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 6 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675.25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 738·50. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 532·—. Akcye Länderbanku 425·50. Akcye Bankvereinu 496·50. Akcye Bodencredit 937·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 670·50. Akcye kolei południowej 91·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·25. Akcye kolei Północnej 5490. Akcye kolai Czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 383·—. Akcye Rima Murany! 466·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1750·—. Akcye fabryki broni 361·—. Akcye tureckie tytoniowe 352·—. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1160. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·05. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·15. 4½ Bank krajowy 102·47. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·75. Losy tureckie 143·75. Marki 117·27. Ruble 253·25.

Usposobienie: Po bezochotnym przebiegu zamknięcie silne na pomyślne wiadomości z Budapesztu.

Cukier 19·35 spokojny. Spirytus 42·60 słabszy. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 listopada 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	60	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% " " " "	98	—	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% " " " "	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	25	—	—
4% " " " " " " 41-letnie	98	50	—	—
4% " " " " " " 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% " miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% " "	101	60	102	60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
5½% " " " "	101	—	102	—
4% " kolejowe	98	50	99	50